Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 6 kwietnia 1933 | Nr 96

Katastrofa amerykańskiego sterowca

77 osób załogi największego statku świata w obliczu śmierci

Należący do amerykańskiej marynarki sterowiec „Akron", największy statek powietrzny świata, uległ strasznej katastrofie.

W świetle otrzymanych z Nowego Jorku i Waszyngtonu depesz, „Akron" wpadł w morze wpobliżu pływającej latarni morskiej Barnegat, opodal wybrzeży Jersey. O katastrofie pierwszy doniósł statek, płynący pod flagą gdańską — „Phoebus".

Sterowiec „Akron" wpadł w morze o godz. 1 min. 30 w nocy, mając na pokładzie 77 ludzi. Wśród pasażerów znajdował się admirał Moffett, doradca amerykański na konferencję londyńską.

Według depeszy ze statku „Phoebus" katastrofa odbyła się w czasie burzy. Płynący w kierunku Tampico „Phoebus" dostrzegł światła sterowca w górze, a wkrótce na poziomie morza. Statek został skierowany w tę stronę i niebawem do uszu załogi dobiegły krzyki ludzi, znajdujących się w morzu. Spuszczono szalupy, ale gwałtowna burza i fale uniemożliwiały ratunek. Zaledwie trzy osoby wydobyto z wody. Na powierzchni morza pływały materace i inne przedmioty. W pewnej odległości widać było osoby, walczące z falami.

Być może, że „Akron" został rażony piorunem. Narazie nie można ustalić, w jakim stopniu „Akron' uległ uszkodzeniu. Dotychczas unosi się jeszcze na falach, ale grozi mu przepołowienie i zatonięcie. Na sterowcu, zdaje się, nie było żadnego wybuchu. Liczby ofiar również jeszcze nie można stwierdzić.

Na ratunek „Akrona" wyruszył natychmiast krążownik i torpedowiec. Usiłowano wysłać samoloty, ale jest to bardzo utrudnione wobec wielkiej siły wiatru i nisko zwisających chmur.

Z bazy morskie jw Lakehurst donoszą, że nadzieja uratowania załogi jest minimalna.

Podstępna akcja baronów węglowych

Wymuszają na robotnikach zgodę na zniżkę cen

KATOWICE. Organizacje zawodowe górników podjęły energiczną akcję u władz przeciwko zamierzonym przez koncerny węglowe tajnym plebiscytom na kopalniach w sprawie obniżki płac o 5 — 6 proc. Delegaci górników wskazują na niedopuszczalność tej akcji, jako sprzecznej z zawartą przed niedawnym czasem umową zbiorową i mającej na celu wymuszenie obniżki płac pod grożbą redukcji i zamykania kopalń.

Powołane władze śląskie oraz władze centralne w Warszawie przyrzekły przeciwstawić się tej nielegalnej akcji przedsiębiorców węglowych.

Z kół eksporterów węglowych na Śląsku lansowane są wiadomości o wielkim spadku eksportu węgla w miesiącu kwietniu. Eksporterzy twierdzą, że ilość spodziewanych tranzakcyj eksportowych na rynki skandynawskie będzie w kwietniu r. b. o 50 proc. mniejsza, aniżeli w kwietniu ubiegłego roku.

Sowiety i Belgja protestują we Francji

przeciwko paktowi 4 mocarstw

Jedno z pism paryskich twierdzi, że Belgja i Sowiety wysłały swych ambasadorów do Min. Spraw Zagr. Francji na Quai d'Orsay z protestami przeciwko zawarciu paktu 4-ch mocarstw. Belgja uważa ten pakt za naruszenie sojuszu francusko - belgijskiego, Sowiety zaś, że układ 4 mocarstw będzie oznaczał niedotrzymanie zobowiązań, płynących z zawartego niedawno paktu o nieagresji.

Wczorajsze posiedzenie francuskiej Rady Ministrów omawiało projekt Mussoliniego. Uchwalono memorandum, wyrażające gotowość współpracy Francji z Anglją, Italją i Niemcami, ale w ramach Ligi Narodów i z tem zastrzeżeniem, że w razie omawiania sprawy, interesującej bezpośrednio jakieś państwo będzie ono zaproszane do obrad. Przepisy paktu Ligi Narodów mają obowiązywać w dalszym ciągu.

Niemcy przegrają wojnę z Żydami

Grozi im niebezpieczeństwo odosobnienia

WIEDEŃ (PAT). „Neue Freie Presse" wywodzi w artykule wstępnym, że akcja Niemiec przeciwko żydom może wywołać niebezpieczeństwo zupełnego odosobnienia Niemiec pod względem politycznym i kulturalnym.

„Reichspost" stwierdza, że rząd Hitlera, proklamując bojkot żydów, nie rozważył wszystkich konsekwencyj tego kroku i musiał skutkiem tego skapitulować. Dziennik porównuje obecną akcję rządu niemieckiego z walką łodzi podwodnych, proklamowaną w czasie wojny światowej. W obu wypadkach nie rozważono przed powzięciem decyzji, czy akcja tego rodzaju odniesie skutek.

KUPIEC W OBRONIE MIESZKANIA

BERLIN (PAT). Prasa donosi z Wrocławia o krwawem starciu pomiędzy oddziałem policji pomocniczej a kupcem żydowskim Gasmanem, w którego mieszkaniu chciano przeprowadzić rewizję. Gasman dał do przybyłego oddziału szereg strzałów z karabinu, raniąc kilku policjantów. Gasmana aresztowano wraz z synem, żoną i służącą. Z trudem udało się obronić aresztowanych przed wzburzonym tłumem i odprowadzić do prezydjum policji.

30-godzinny tydzień pracy

w Ameryce

WASZYNGTON. (P.A.T.). Komisja pracy Izby Reprezentantów zatwierdziła projekt ustawy nadzwyczajnej, dotyczącej 30-godzinnego tygodnia pracy. Ustawa ta przewiduje zakaz wysyłania ze stanu do stanu, lub zagranicę towarów nad produkcją których pracowano ponad 30 godzin tygodniowo. Ustawa obowiązywałaby w ciągu 2 lat. Wyjątek stanowiłyby jedynie konserwy mięsne, lub t. p. towary ulegające zepsuciu.

Przed światową konferencją gospodarczą

LONDYN. (P.A.T.). Delegat amerykański Norman Davis, który konierował ostatnio z Mac Donaldem i z ambasadorami Francji i Niemiec w sprawach światowej konferencji gospodarczej, dziś wyjedzie do Paryża w celu porozumienia się bezpośrednio z ministrami francuskimi.

Możliwe też że uda się również do Berlina dla zobaczenia się z Hitlerem.

Przemysłowcy łódzcy

muszą dotrzymać umowy

ŁÓDŹ. (tel. wł.). — Wszystkie fabryki wielkiego i średniego przemysłu włókienniczego zostały uruchomione. Mały przemysł nie pracuje.

Naczelnik wydz. bezpiecz. Województwa Łódzkiego p. Lutomski wydał imieniem wojewody p. Hauke - Nowaka komunikat, w kórym stwierdza, że umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym, zawarta w Warszawie, obowiązuje zarówno wielki, średni, jak i mały przemysł. Jakiekolwiek próby niedotrzymania warunków umowy zbiorowej ze strony przemysłowców będą tępione wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.

Komunikat ten, ogłoszony publicznie, wywarł wielkie i dobre wrażenie wśród robotników okręgów łódzkiego.

Bezrobocie zmalało o 7.063 osoby

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych na terenie całego państwa, zarejestrowanych w dniu 1 b. m., wynosiła ogółem 279.779 osób, t. j. o 7.063 osoby mniej, niż w tygodniu poprzednim.

Zapomogi dla urzędników sądowych

Ministerstwo Sprawiedliwości przekazało prezesom i prokuratorom Sądów Apelacyjnych uprawnienia w dziedzinie przyznawania jednorazowych bezzwrotnych zapomóg dla urzędników sądowych. Sądy Apelacyjne otrzymają na cel powyższy specjalne fundusze. Dotąd zapomogi dla urzędników sądowych przyznawane były wyłącznie przez centralę Ministerstwa.

Trująca mąka

Do wiadomości Związku Cechów Piekarskich doszło, że w piekarnictwie zaczęto ostatnio stosować nowoodkrytą metodą bielenia mąki za pomocą substancji chemicznych. Bielenie mąki przy pomocy chemikaljów jest szkodliwe nie tylko dla zdrowia konsumentów, ale także dla piekarzy, u których wywołuje choroby skórne, jak egzemę i in. Cechy piekarskie podejmą walkę z szkodliwem dla zdorwia bieleniem mąki.

Rocznik 1911 idzie do szeregów

Zarządzeniem M. S. Wojsk, rozpoczęło się wcielanie ostatniego turnusu poborowych rocznika 1911. Poborowi, którzy otrzymali karty powołania stawić się mają do pułków w terminie do 8 b. m. Ze względu na to, że przy poborze rekrutów dochodzi zazwyczaj do rozmaitych zajść na dworcach kolejowych i w pociągach zlecilo Ministerstwo Spraw Wojskowych ustawienie wzmożonych posterunków żandarmerii w miejscach przejazdu rekrutów.

Pobór daniny majątkowej

Płatnicy daniny majątkowej zostali podzieleni na 2 grupy. W pierwszej są opłacający rocznie podatek gruntowy od 25 do 60 zł.; ci zapłacą 20 proc. tego podatku. Grupa II, płacący ponad 60 zł. podatku gruntowego — będzie płaciła 40 proc.

Płatnicy podatku przemysłowego przy obrocie ponad 20.000 zł. do 50.000 zł. zapłacą 0,4 proc. od obrotu, przy obrocie ponad 50.000 zł. — 0,6 proc.

Płatnicy podatku od nieruchomości przy dochodzie od 1.000 — 2.000 zł. — 0,4 proc. rocznego przychodu, przy dochodzie ponad 2.000 zł. — 0,6 proc.

Zniżka opłat pocztowych

Z dn. 1 kwietnia b. r. wprowadzone przez nalepianie znaczków pocztowych.

1) dla druków bezadresowych, nadawanych w większych ilościach, zamiast 5 gr. za sztukę, opłaty wynoszą za każde 500 sztuk — 300 groszy. Wprowadzono również specjalny rodzaj druków bezadresowych — ulotek z napisem „dla wszystkich" za opłata za każde 1.000 sztuk — 500 groszy. Opłata za te druki ma być uiszczana gotówką w urzędach pocztowych, a nie przez nalepianie znczkow pocztowych.

2) za polecenie przesyłek listowych, zwrotne poświadczenie odbioru i zwrotne poświadczenie [illegible] w [illegible] wewnętrznym — zniżono opłaty z 60 na 50 groszy.

3) Zniżono opłaty pocztowe dla probek towarowych, dla papierów [illegible] wych i przesyłek [illegible].

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.8[illegible] te, rubel złoty — 4.73 [illegible]

Warszawski Turek-uwodziciel

tłumaczy się ze swych niecnych czynów przed sądem

(m.) Osoba Abdulli Alijewa, Turka z urodzenia, właściciela piekarni i cukierni tureckiej, — wywołała swego czasu olbrzymie poruszenie w całej Warszawie. Nie dlatego, iż wyroby jego cieszyły się znacznem powodzeniem. Poprostu z tych względów, że na światło dzienne wyjrzały prawdziwie haremowe praktyki tego bogatego piekarza i cukiernika.

Zrazu opowiadano sobie o tych historjach cichaczem, w kółku zaufanych, potem mówiono już głośniej w cukierniach i na dancingach, aż wreszcie Alijew był niemal na ustach wszystkich.

Odsłonimy więc kulisy tej sprawy i zajrzymy za kurtynę.

PIĘKNA TATJANA

Pierwszy cios spadł na szanownego Turka, gdy do policji zgłosiła się piękna, jak marzenie, Tatjana E. i głosem nabrzmiałym od płaczu, opowiedziała o swej tragedji.

Oto będąc maszynistką w biurze p. Alijewa, stale była przez niego zapraszana. Pełen tempe ramentu Turek dawał jej wyraźnie do zrozumienia, że chętnie... pokochałby ją i ewentualnie nie sprzeciwiałby się, gdyby mu uległa.

Napotkawszy na stanowczą odmowę, erotoman ściągał Tatjanę pod najrozmaitszemi pretekstami do swego luksusowo urządzonego mieszkania prywatnego przy ul. Targowej 68 i tam usiłował dokonać gwałtu.

Orzymawszy należytą odprawę, Turek zrazu uspokoił się, ale już po kilku dniach znów wszczął ataki. Widząc bezskuteczność swych usiłowań Alijew usunął maszynistkę z posady. A powodem tego było rzekome schwytanie Tatjany na kradzieży.

SZATAŃSKI PLAN ZNIENAWIDZONEGO

W rzeczywistości sprawa przedstawia się zgoła niesympatycznie dla Turka. Oto śledztwo ujawniło, ż Alijew zwrócił się do kierownika jednej ze swoich filij, Karola Kieszkowskiego z propozycją... skompromitowania Tatjany.

Chytry Turek ułożył zdradziecki plan. Mianowicie Kieszkowski wespół ze swymi kolegami mieli zaprosić Tatjanę na libację do hotelu (oczywiście na koszt Alijewa!).

W czasie libacji kolega Kieszkowskiego miał opuścić hotel i sprowadzić policjanta i oskarżyć Tatjanę o uprawianie prostytucji.

Rzecz prosta, że Tatjana otrzymałaby „czarną książkę" i w ten sposób Turek zaspokoiłby pragnienie zemsty.

Mimo brzęczących obiecanek, Kieszkowski nie zgodził się na szatański plan. Wówczas Turek, pozostawiony własnym siłom, oskarżył Tatjanę o kradzież i bez pardonu usunął z posady.

DOSTAŁ W ŁEB OD KELNERKI

Drugą ofiarą erotomana była kelnerka, Lucyna W. I ją chciał Turek zniewolić.

Sprowadzał do swego mieszkania i w zdradziecki sposób chciał dokonać gwałtu. Doszło do tego, że energiczna kelnerka wyrżnęła Turka w łeb. Spotkał ją ten sam los co i Tatjanę: została usunięta.

Dalszą ofiarą Alijewa była ekspedjentka, Janina B. Na p. Janinę Turek wynalazł inny sposób. Oto w chwili, gdy szła ciemnym korytarzem, prowadzącym ze sklepu do magazynu, Alijew wyskakiwał z ukrycia, chwytał Janinę i dopuszczał się dzikich wybryków erotycznych.

16-LETNIA OFIARA EROTOMANA

Najpoważniejszą bezsprzecznie była skarga rodziców 16-letniej Janiny E., która została zniewolona przez piekarza.

KRĘPY JEGOMOŚĆ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Po otrzymaniu tylu skarg, policja wszczęła dochodzenie i ostatecznie wczoraj Abdulla Alijew zasiadł na ławie oskarżonych. Jest to niewielkiego wzrostu, krępy jegomość. Twarz ma szeroką, tatarską.

Na sali sądowej gwar. Wszyscy spoglądają na piękne pracownice Alijewa. Zajmują one środkową ławkę. Szykują się do składania zeznań.

Wreszcie zjawia się komplet sądzący pod przewodnictwem sedziego Dębickiego.

Rozprawa rozpoczyna się. Jak wynika z personaljów (Alijew odpowiada kiepską polszczyzną), Turek urodził się w Karsie (Turcja), jest mahometaninem, ma żonę i 4-ro dzieci.

Na pytanie, czy był karany, Alijew odpowiada: „Nie".

Przewodniczący: „Przecież oskarżony był karany za przywłaszczenie!

Po chwili Alijew przyznaje się.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, sąd zarzadził, że rozprawa odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

OGŁOSZENIE UPADŁOŚCI ABDULA ALIJEWA

Wydział handlowy Sądu Okręgowego ogłosił w dniu wczorajszym upadłość firmie „Piekarnia Turecka Abdul Alijew" (Targowa 68) Alijew jest właścicielem kilkunastu cukierni na terenie Warszawy.

Morderca udaje warjata

(m.) Wczoraj podaliśmy szczegóły zbrodni dwóch braci Kożuchowskich i Kozdroia na przechodnia A. Sławnene. W czasie rozprawy sądowej, sprawca zabójstwa Lucjan Kożuchowski zaczął symulować obłąkanie. „Obłąkanego" uspokojono, poczem sąd po naradzie proces odroczył, celem zbadania Kożuchowskiego przez psychjatrów.

Zamordowała ciotkę dla 10 zł.

Potworna zbrodniarka oskarża o mord 16-letnią dziewczynę

(m.) Ledwie szary świt listopadowego dnia wdarł się na przedmieścia Warszawy i przedostał się do domu na Polach Skaryszewskich 391, lokatorzy ujrzeli otwarte okno do mieszkania 67-letniej Zofji Drzazgowej. Zajrzeli tedy i zadrżeli z przerażenia: na ziemi leżała w kałuży krwi staruszka, nie dająca znaku życia. W pokoju panował nieład — dowód dokonanego rabunku.

O potwornej zbrodni zaalarmowano policję, która wszczęła śledztwo w trybie doraźnym.

Po upływie dwóch dni udało się schwytać sprawczynie zbrodni. Były to: 30-letnia Zofja Pułkownikowa, bratanica zamordowanej i 16-letnia Felicja Fabiszewska (Rembertów), przyjaciółka Pułkownikowej.

Krytycznego dnia obydwie przyjechały do Warszawy i jak sądzono początkowo, z wyraźnym zamiarem zamordowania kogoś z krewnych Pułkownikowej. Przybywszy do Warszawy udały się one do ciotki Zofji Józefy Pułkownikowej (Grochowska 37) i miały ją zamordować, ale w ostatniej chwili musiały zrezygnować z zamiaru z powodu obecności sąsiadki.

Wobec tego poszły do Drzazgowej. Mąż Drzazgowej, Ignacy, udał się na służbę nocną, tak, że w mieszkaniu pozostały tylko: gospodyni oraz Pułkownikowa i Fabiszewska.

Około godziny 3-ej w nocy, gdy Fabiszewska obudziła się, ujrzała straszną scenę: Pułkownikowa, uzbrojona w siekierę zadawała ciosy staruszce, która broniła się gołemi rękoma.

Przerażona Fabiszewska wyskoczyła przez okno i pieszo udała się do Rembertowa, gdzie o wszystkiem opowiedziała ojcu, a ten znów policji.

Jak wynikało z dalszego śledztwa z mieszkania Drzazgowej zginęło tylko 10 zł., gdyż Pułkownikowa nie mogła dostać się do skrytki, w której przechowywane było 1400 zł.

Obie kobiety aresztowano pod zarzutem dokonania zbrodni, lecz wkrótce potem wskutek zarządzenia prokuratora, śledztwo w stosunku do Fabiszewskiej umorzono.

Wczoraj Pułkownikowa zasiadła na ławie oskarżonych. Aż dziw bierze, skąd taka m[illegible]erna, chuda, słaba kobieta mo[illegible] dokonać tak strasznego m[illegible]derstwa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiła pierwsza, sensacyjna niespodzianka. Oto oskarżona płaczliwym głosem wypiera się winy, twierdząc, że gdy w nocy obudziła się, ujrzała... Fabiszewską wycierającą ręce, a na ziemi leżała w kałuży krwi Drzazgowa. Zerwała się z łóżka, ale Fabiszewska zdążyła już zbiec przez okno.

— Dlaczego oskarżona w śledztwie przyznała się do winy? — pyta przewodniczący sądu.

— A bo mnie — odpowiada Pułkownikowa — skołowali. Wszyscy gadali, że ja zrobiłam, więc i ja tak powiedziałam.

Bezpośrednio po tem, obrońca oskarżonej adw. Zand domaga się, aby świadka Fabiszewską nie zaprzysięgać, gdyż w świetle zeznań Pułkownikowej osoba jej budzi podejrzenie.

Prokurator sprzeciwia się takiemu traktowaniu Fabiszewskiej, uważając, że śledztwo przeciw niej zostało umorzone.

Ostatecznie sąd zaprzysiągł wszystkich świadków. Pierwsza stanęła przed stołem Fabiszewska. Zeznania jej potwierdzają akt oskarżenia, że sprawczynią mordu była Pułkownikowa.

Rozprawa trwa.

Oskarżonej grozi kara śmierci.

Rozpacz męża Gorgonowej

„Zmarnowałem jej i moje życie" — pisze w liście do sędziego.

W czasie prowadzenia śledztwa przez sędziego śledczego Kulczyckiego w dziennikach lwowskich pojawiły się najrozmaitsze, czasem wręcz potworne wiadomości o przeszłości Rity Gorgonowej. Mąż Gorgonowej, Erwin, przebywający w Ameryce otrzymał od jednego ze swych znajomych wycinki z gazet lwowskich i wstrząśnięty szeregiem kłamliwych wiadomości napisał długi list do sędziego śledczego.

List ten oświetla przeszłość Gorgonowej.

Erwin Gorgon kreśli najpierw dzieje swego małżeństwa.

Oto w r. 1914 był stacjonowany w Zlazin w Dalmacji, gdzie poznał 15-letnią wówczas Ritę. W r. 1915 wziął ślub z nią, uważając ją za dobrą, pracowitą i widząc, że jest w nim zakochana. Po roku urodził im się synek. Po wojnie małżonkowie wyjechali do Lwowa. Po zwolnieniu z wojska Gorgon był bez pracy i wyjechał do Ameryki, dokąd Rita miała przyjechać. Przez cały czas pożycia z mężem wykazywała charakter bardzo dobry.

W Ameryce zaczęły go dochodzić anonimy o złem prowadzeniu się żony. Uwierzył w końcu tym anonimom i unieważnił telegraficznie wysłaną do żony kartę okrętową.

„Czułem nienawiść" i żal do żony i do wszystkich — pisze p. Gorgon. — Postanowiłem nie dać więcej znaku życia o sobie. Przez parę lat włóczyłem się po Ameryce, nie dbając, co mi jutro przyniesie, lecz kobiety tej zapomnieć nie mogłem i kochać nie przestałem... Rita kochała mnie całem sercem, poszukiwała mnie przez konsulat generalny w Nowym Jorku, lecz wszystko bez rezultatu. Wtenczas matka i żona myślały, żem umarł...

Dzisiaj jestem starszy, samotny i zdaję sobie sprawę, jak straszną krzywdę tej kobiecie wyrządziłem. Zmarnowałem jej i moje życie... Rita woskiem w ręku mojem była, mogłem jej charakter ukształcić, jak chciałem, bo mnie kochała, a ja szaleniec dałem się unieść zazdrości... Wyrzuty sumienia, które mnie dziś gnębią, są zasłużoną dla mnie karą. Nie mogę wierzyć, ażeby Rita tę zbrodnię popełniła. Ma południową krew, dlatego czasem wybuchała, lecz miała dużo szlachetnych stron.

Panie Sędzio! — kończy swój list p. Gorgon — bądź Pan sprawiedliwy, ta kobieta jest bardzo nieszczęśliwa..."

Do swego listu p. Gorgon dołączył dwa listy swej żony, pisane do niego w r. 1921 i 1923. Listy te świadczą o wielkiej miłości Gorgonowej do męża, o wielkiej biedzie, jaką cierpiała, prześladowana przez uwłaczające czci kobiecej propozycje.

13-ty dzień procesu Ruszczewskiego

Proces przeciw inż. Ruszczewskiemu trwa. Wczoraj zeznawał poseł Gawlik, który wydał dość pochlebną opinję o oskarżonym. Z kolei zeznawali adw. Chorzelski, p. Martens i inni. Poza tem zbadano św. Beredowskiego, który składał zeznania przy drzwiach zamkniętych.

Wesoły Kącik

NA WOŁÓWCE



Nietylko artystą trzeba się urodzić. Kupcem też.

Nie wystarczy, żeby kupiec miał towar. Kupiec musi mieć jeszcze zdolność do zachwalania towaru.

Taką zdolność, można nawet powiedzieć talent, ma Cypman, właściciel sklepu ze starą garderobą na Wołówce.

— Pan widzi te marynarkę? — mówi Cypman z zachwytem w głosie, pokazując klientowi mocno podniszczoną część garderoby. — To jest nadzwyczaj na marynarka! Ona jest dużo lepsza nawet od całej marynarki angielskiej!

— Dlaczego?

— Bo marynarka angielska jeździ tylko po morzu, a w tej marynarce pan może jeździć wszędzie. Nawet tramwajem też!

— Nie picuj pan, panie kupiec! Widzisz pan, że cały kołnierz wytarty?

— To panu jeszcze źle? Na taki kołnierz, to sie każda kobieta rzuci! Bo ona sobie pomyśli: „Jemu się tyle kobiet rzuca na szyję, że aż mu kołnierz wytarły. To musi być wielkie łobuz miłosny i cwaniak..." A jak pan wiesz, kobieta w miłości lubi tylko łobuza.

— A portki masz pan do tej marynarki?

— Pytanie! U mnie niema niemoralnych marynarek bez portek! Oto są...

— Ależ to są spodnie z innego ubrania! Nie do tej marynarki!

— Uj! Nie wytrzymam jaki z pana frajer! To sie specjalnie tak dobiera, żeby każdy myślał, że pan masz dwa garnitury! Żeby bogato wyglądać.

— I kamizelka zupełnie inna...

— Musi być! Marynarka inna, spodnie inne, to panby chciał, żeby kamizelka była taka sama? Pan sie zna na odzie, jak słoń na damskiej bieliźnie!

Klient krzywi sie:

— Prócz tego pełno łat. Na kolanach łaty, na łokciach łaty...

— No to co w tem brzydkiego? Łaciata krowa jest nładna?

— Ile pan chcesz za ten komplet?

Pan Cypman kładzie palec na ustach i mówi szeptem:

— Czterdzieści złotych. Ale tss... Cicho... tss...

— Dlaczego cicho?

— Bo moja żona jest w pokoju za sklepem. Ona ma chore serce... I jakby usłyszała, że ja panu tak tanio sprzedaję, to ją mógłby z żalu szlag trafić.

Napoleon Sadek.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Z teki detektywa

Trup, o którym zapomniano...

Makabrycznego odkrycia dokonali 27 marca r. b. dwaj wieśniacy w lasku sękocińskim. Otóż gdy zmierzali rankiem w stronę szosy krakowskiej dostrzegli na murawie jakiś ciemniejszy kształt. Podeszli tedy bliżej i zatrzymali się, jak wryci, na miejscu: pod drzewem na trawie leżał trup człowieka. Właściwie nie był to już trup, ale jego szczątki w ubraniu, długich butach i palcie. Ręce były zżarte przez mrówki i lisy, tak że pozostały tylko gołe kości.

Tuż nad ciałem na konarze drzewa bujał się na wietrze koniec powroza, który widocznie przegnił, rozerwał się; teraz zwisał nad trupem, jakby wskazując na istotną przyczynę śmierci tajemniczego osobnika. *„Popełnił samobójstwo przez powieszenie się na drzewie"* — tak brzmiała oficjalna relacja o wypadku, poparta zresztą wynikiem dokonanej sekcji.

•

Przed policją stanęło jedynie zadanie ustalenia osobistości znalezionego. Zwłaszcza ciekawie przedstawiał się fakt, że *policja nie miała żadnego meldunku* o tem, żeby w przeciągu ubiegłych tygodni zaginął któryś z okolicznych mieszkańców. Jedynym wskaźnikiem dla policji było znalezione w kieszeni palta przy trupie *świadectwo na pochodzenie świń*, wydane na nazwisko Antoniego Hajduka przez gminę Helenów powiatu błońskiego.

• • •

A jednak — to nie był Hajduk! Znalazła się kobieta, mieszkanka wsi Gęsin powiatu błońskiego, która w strasznie zżartym przez robactwo kształcie ludzkim poznała swego męża — Józefa Skoniecznego.

Skoneczny, z zawodu rzeźnik, miał właściwie dwie „żony"; jedna, legalna, mieszkała z nim we wsi, druga — przyjaciółka — Janina Poźwińska, mieszkała w Warszawie przy ulicy Mirowskiej 1 i często przyjmowała odwiedziny rzeźnika. Krytycznego dnia, Skoneczny posprzeczawszy się z żoną, wyszedł z domu i ze wsi idąc w kierunku szosy krakowskiej. Skoneczna wiedziała już, co to znaczy: *„Józef znów poszedł do kochanki"!* Zatrzasnęła drzwi chałupy i przestała o nim wogóle myśleć.

Ale Poźwińska w Warszawie nie doczekała się tego dnia przybycia kochanka i była znów przekonana, że pozostał na wsi — u żony. I tak o Skonecznym zapomniały obie kobiety: i kochanka, i żona, a on tymczasem wisiał na drzewie w odległości 500 m. od szosy, tak długo, aż wilgoć i robactwo nie przeżarły sznura. Życia pozbawił się najpewniej w dzień 10 lutego — po wyjściu od żony, a w drodze do Warszawy. Obie kobiety twierdzą zgodnie, że nie mają pojęcia, co mogło skłonić zdrowego i naogół pogodnego człowieka do tak tragicznej śmierci, sąsiedzi dziwują się niemniej. Trup, o którym zapomniano, zabrał zagadkę swej śmierci — do grobu.

(l. m.)

Służba policyjna na polskich szlakach powietrznych

W jednem z wiedeńskich czasopism ukazała się ostatnio taka karykatura: dwaj rabusie uciekają samolotem a goni ich — policja lotnicza. Policjant na skrzydlatym koniu i policjant pieszy — ze skrzydłami u ramion. Ten groteskowy szkic niewiele odbiega od rzeczywistości; w chwili, gdy prąd nowoczesnego życia uniósł ludzi tak, że ponad ziemię — konieczne było zająć się sprawą ładu i porządku w... powietrzu Brzmi to dla naszych uszu jeszcze śmiesznie, ale zagranicą kwestja *„skrzydeł dla policji"* została już oddawna rozwiązana, drogą stworzenia specjalnej „policji lotniczej". Policja taka istnieje już w Ameryce, w Niem- nawet — w małej Austrji i wszędzie okazała się nader pożyteczna.

Na drodze postępu — Polska nie może i nie powinna pozostać wtyle, to też zapewne wkrótce już poszybują z lotnisk polskich policyjne samoloty. Narazie organizacją policji lotniczej zajmuje się specjalny referat w Głównej Komendzie P. P. pod okiem Komendanta głównego pułk. Jagrym Maleszewskiego.

Jaką rolę mieć będzie polska policja lotnicza i jakie będą jej funkcje, trudno to dziś jeszcze określić. Prawdopodobnie w obrębie lotnisk — policja będzie stanowiła organ pomocniczy dla Ministerstwa Komunikacji, zaś poza ich terenem — będzie prowadziła samodzielną kontrolę nad ruchem i „przepisowością" statków powietrznych.

Specjalne pole do popisu będzie miała policja lotnicza na granicach. Samoloty policyjne będą je stale patrolowały, a w wypadku nielegalnego przekroczenia granicy przez samolot obcy — zadaniem policjanta-pilota będzie obcy samolot dopędzić i zmusić do lądowania, co da możność stwierdzenia — kto i dlaczego naruszył naszą granicę powietrzną.

W razie katastrofy lotniczej — powiadomiony o tem samolot policyjny natychmiast poda ży na miejsce wypadku, by nieść ofiarom pierwszą pomoc, a zarazem przeprowadzić doraźne śledztwo, co do przyczyn katastrofy.

W dalszym ciągu swego rozwoju polska policja lotnicza będzie pociągnięta również i do *zadań czysto policyjnych. Zakres tych zadań, sądząc z wzorów zagranicznych, byłby następujący: 1) łączność Centrali PP. z komendami prowincjonalnemi 2) umożliwienie organom śledczym dotarcia w szybkim czasie do bardziej oddalonych i mało dostępnych miejsc większych przestępstw, 4) błyskawiczne zasilenie załóg policyjnych w ośrodkach rozruchów lub większych zaburzeń, 5) stwierdzenie rozmiarów klęsk żywiołowych* (wylewy rzek, pożary lasów i t. p.).

Oczywiście — dla spełnienia ogromu swych zadań policja lotnicza powinna być wyszkolona wszechstronnie i wyposażona *w najlepszy i najbardziej nowoczesny sprzęt lotniczy*. Samoloty wszelkich typów, a więc *komunikacyjne, pościgowe, wojskowe i awionetki zostaną zaprzęgnięte do służby bezpieczeństwa publicznego w powietrzu*, a pilot-policjant będzie musiał być niewątpliwie „asem" w sztuce latania. Takich „asów" posiada polska policja już siedmiu, następna grupa składająca się z sześciu kandydatów idzie na kursy w roku bieżącym. Jeśli tylko środki dopiszą (oby!) — będziemy już niedługo świadkami niezwykłej uroczystości na lotnisku: poświęcenia pierwszego samolotu dla polskiej powietrznej służby policyjnej...

Elmar.

Notatnik ciekawych wydarzeń

SZEŚCIOKROTNY MORDERCA

Ktoby mógł przypuszczać, że niepokazny, szczupły człowiek o pogodnej i jowialnej twarzy — jest mordercą i to mordercą wyjątkowo potwornym? A jednak — taką właśnie powierzchowność ma Piotr Delatet, który stanął przed paryskim sądem okręgowym pod strasznym zarzutem wymordowania całej swojej rodziny. Zbrodnia miała miejsce niedawno, bo w lutym tego roku. Sąsiedzi rodziny Delatet zaniepokojeni, że mimo późnej godziny, rolety w mieszkaniu Delatatów były opuszczone — zapukali do drzwi, a gdy nikt nie odpowiadał, wezwano ślusarza i policję. Straszny widok uderzył przybyłych: **na łóżkach i podłodze w istnem morzu krwi leżało sześć trupów:** 77-letnia babka Delateta, jego matka, jego żona, wuj i dwoje dzieci — 8-letnia dziewczynka i 4-letni chłopiec. Śmierć musiała zastać ich we śnie, a narzędziem jej były nóż i siekiera, które znaleziono na miejscu. Zaczęto szukać Piotra Delateta i zastano go wkrótce na przedmieściu Paryża u jednego z przyjaciół. W walizie, którą zabrał ze sobą — **znaleziono zakrwawioną chustkę do nosa**, co nasunęło policji pewne podejrzenia. W toku badań wyszło najaw, że Piotr w dniu poprzedzającym zbrodnię — wyprowadził się z domu do mieszkania przyjaciela, jednak w nocy wrócił i widziano go w Paryżu. Przyparty do muru zbrodniarz **przyznał się ostatecznie** i to z cynizmem, do zbrodni, podając, jako jedyny jej powód, absurdalny wymysł, że rodzina nastawała na jego życie!

Delafeta zbadało w więzieniu szereg psychjatrów i uznało, że jest on człowiekiem zupełnie normalnym i zdającym sobie sprawę ze swoich czynów. Krym nolodzy francuscy znowu stwierdzili, że w historji masowych morderstw lat **ostatnich** — nie było ani jednego zbrodniarza, któryby aż sześć osób naraz położył trupem.

Delafet również i przed sądem nie chciał wyjawić powodów potwornego czynu. **Skazany — na gilotynę!**

LASSO — NA USŁUGACH BANDYTÓW

Kopenhaga, która słynęła dotąd, jako miasto bez złoczyńców, stała się obecnie, prawdopodobnie wskutek rosnącego bezrobocia, terenem licznych napadów rabunkowych.

Ofiarami ich padają zazwyczaj starsi samotni panowie, wracający późnym wieczorem do domu. Najdziwniejszym wszakże jest sposób, jakiego używają kopenhascy złodzieje; oto **po raz pierwszy w Europie** — wpadli oni **na pomysł... rzucania lasso**, wzorem Indian i cowboyów. Zręcznie rzucona pętla — zwala z nóg i obezwładnia ofiarę, złodziej porywa pieniądze i — w następnej chwili znika.

Godzina 7 min. 42...

Zwolniony niedawno z więzienia włamywacz Jan Carter planuje ograbienie jubilera Holsta. W chwili, gdy rozmyśla nad tem w barze — zjawia się nagle detektyw Flinn ze Scotland. Yardu. I otyw Flim ze Scotland Yardu i ostrzega Cartera przed jakiemś nowem „głupstwem". Carter szykuje dalej swój plan i w trakcie przygotowań poznaje piękną, młodą dziewczynę, mieszkającą tuż przy zwodzonym moście.

— Za kilka dni dostaniesz odemnie list i pieniądze. List podpisany będzie tylko literą J. Nie pokazuj go nikomu, lecz jedź tam, gdzie ci w liście wskażę... Zobaczysz Rivierę... Morze... i piękne kwiaty południa.

Było już po północy, gdy Jan odprowadził dziewczynę do domu. Miłość zakwitła w ich sercach nagle, jak cudny pąk róży w letnią noc.

— Pamiętaj! — rzekł Carter na pożegnanie i nagle porwał dziewczynę w objęcia. Gdy zniknęła już w sieni domu, rozejrzał się wokoło i dostrzegł w kącie podwórka starą szopę, obok niej zaś furtkę. Wyszedł tamtędy i omal nie krzyknął z radości: wąskie schodki wiodły na górę akurat na początek mostu.

— Teraz już mam wszystko gotowe!

×

Tej soboty jubiler Holst wyszedł nieco później z interesu; o 7.35 stał na ulicy, rozglądał się za taksówką, gdyż deszcz lał jak z cebra, a chłodny wiatr morski dobrze się dawał we znaki. Ale ulica była pusta: ni człowieka, ni dorożki. Jubiler Holst wtulił głowę w kołnierz, walizeczkę ujął w prawą dłoń, parasol w lewą i szybkim krokiem podążał do domu. Nie zauważył, że nie jest sam: jakiś cień przylepiony do murów, posuwał się wślad za jubilerem. Na skrzyżowaniu ulic — przed białym domkiem stało wielkie auto. Gdy jubiler je mijał — silne uderzenie pięścią zwaliło go z nóg. Rozpaczliwy krzyk trwogi i bólu przeszył powietrze. Człowiek w czapce wyrwał z rąk jubilera walizkę i wpadł do auta. Chwila... i potężny warkot motoru rozległ się przed domem Mercedes, jak burza, ruszył z miejsca; nad kierownicą siedział blady zdenerwowany człowiek i wpatrywał się we wskazówki zegara.

— Muszę zdążyć na most przed nadejściem statku!

Nacisnął gaźnik. Carter był dobrym automobilistą, ale nawet na torze nie poważyłby się na jazdę tak szaleńczą. Strzałka tachometru skakała na skali 100 — 120 klm. Maszyna, jak potworna bestja mknęła wąskiemi ulicami Londynu, płosząc przechodniów i szoferów. Gdzieś na skręcie Carter omal nie wpadł na dom, obalił wózek z mlekiem, uderzył o latarnię. Słyszał już za sobą przeciągłe wycie syren policyjnych wozów, czuł instynktownie pościg i gnał przed siebie, jak obłąkany, patrząc wciąż na zegarek, który wskazywał teraz godzinę 7-ą minut 41!

— Jeszcze minuta! Carter raptownie obrócił kierownicę; maszynę zarzuciło na śliskim od deszczu asfalcie, ale już w następnej sekundzie wyrównał i pędził prosto na most, nie zważając, że w tej właśnie chwili rozdzieliły się nad rzeką żelazne arkady. Wielki statek sygnalizował już we mgle swój przejazd; widać było zdala na rzece migotliwe czerwone i zielone światełka. Łańcuchy zapadły, most się otworzył, a czarny samochód pędził wprost w otchłań... Krzyk zgrozy wyrwał się z piersi strażników i policjantów, którzy zahamowali swoje motocykle tuż przed mostem. Ścigany Mercedes zerwał łańcuchy, wpadł na unoszące się do góry przęsło mostu, z piekielnym warkotem motoru doleciał do krawędzi i zwalił się w nurty rzeki o kilka metrów przed dziobem statku. Nikt w czasie tej strasznej sceny nie zauważył, że tuż przy wjeździe auta na most jakiś człowiek ze zwinnością akrobaty zeskoczył ze stopnia samochodu na asfalt i stoczył się w dół po schodkach...

×

W szopie, na podwórku domu Nancy, siedział Carter. Był potłuczony i poraniony przy upadku na schody, ale zadowolony.

— To był szalony plan — mruczał pod nosem, ale szczęśliwy... będą myśleli, że jestem na dnie Tamizy, a zanim wyłowią samochód — ja już będę daleko... Zobaczmy co tam... w świetle elektrycznej latarki otworzył walizkę i drżącemi palcami zaczął przeliczać paczki banknotów i przebierać sznury pereł. — Majątek! Wielki majątek! — szeptał bezdźwięcznie i nagle...

— Chłopcze, masz stanowczo pecha!

Carter znieruchomiał. Nienawidzony detektyw Flim stał przy nim: czuł jego twardą dłoń na ramieniu i słyszał, jak przez sen, słowa: — Miałem cię na oku, odkąd zacząłeś się umizgać do mojej siostry Nancy To ładne dobre dziecko, które mu naopowiadałeś głupstw o wyjeździe... Znów ci się nie powiodło, Carter! Chodź na mały spacerek do Scotland Yardu... Tam ci powiedzą, jaką wartość ma ta walizka i skąd pochodzi...

Jan Carter nie oponował. Bez słowa dał założyć sobie kajdanki na dłonie i powlókł się obolały i znękany przez podwórko na ulicę. Gdy odchodził — zdawało mu się, że widzi w sionce domu jasną sylwetkę młodej dziewczyny. Czyżby— płakała?

KONIEC.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Bolek ujrzał łzy i, zaniepokojony, zapytał o ich przyczynę.

Lilijka odparła:

— Pozwól mi płakać.. To łzy szczęścia... Jestem szczęśliwa, zbyt szczęśliwa... Boję się, że takiego szczęścia nie przeżyję... To ponad moje siły!... Gotowam ci umrzeć ze szczęścia w ramionach. Bolciu mój cudny...

Spojrzała mu w oczy i rzekła z trwogą:

— Boleńku... a co jeżelibyśmy musieli się kiedyś rozstać... jak Marjan Merecki z Mirą?

— Miej wiarę w miłość moją!

Ale Lilijka już snuła czarne myśli. Podniosła się, oplotła mu szyję rękami, uścisnęła mocno, potem ujęła w dłonie jego twarz i, spoglądając mu prosto w oczy rzekła:

— Ach, gdybyś wiedział, jak ja drżę na samą myśl, że mógłbyś mnie porzucić.

— Gdyby serce twoje przestało bić dla mnie, moje przestałoby bić nazawsze... Bo i cóżbym wtedy poczęła na świecie... sama jedna, sierota?...

Przedsmak tego poczuła, gdy wyszedł, śpiesząc do uniwersytetu. Już teraz jej się zdawało, że ją porzucił, że już nie wróci... nigdy!...

Załatwił coś w uniwersytecie, poczem udał się do domu, aby iść wraz z Madzią na otwarcie nowej wystawy obrazów w Zachęcie. Lubili bardzo razem oglądać obrazy i nie omijali żadnej nowej wystawy.

W Zachęcie były tłumy. Najwięcej zachwycano się niewielkim, ale doprawdy pięknym obrazkiem, przedstawiającym małego chłopca w łódce na jeziorze...

Madzia, widząc ten obraz, drgnęła. Pomyślała sobie:

— Ależ to wykapany Boleś, jako dziecko...

Wśród tłumu zapytywano się:

— Kto to malował?

— Jest podpis: Irena Merecka

— Któż to taki? Nie znam takiej malarki.

— To córka bankiera Mereckiego...

— Ach, ta piękna pani Leonowa Walska... wiem, wiem. Któżby nie znał... Woli widocznie malować pod swem panieńskiem nazwiskiem.

— Może dlatego, że, jak wiadomo, niebardzo zgodnie żyją z mężem...

Madzia zadrżała na myśl, że Irena może tu być. Strzegła Bolka ostatnio najstaranniej. Nie zawiadamiała nawet Ireny o jego odnalezieniu, ponieważ bała się, że Walski to natychmiast wykryje i gotów znów poczynić kroki w celu zgładzenia Bolka.

Tymczasem Bolkowi obiło się o uszy nazwisko — Walska. I znów uderzyło go niemile: tyle przykrych wspomnień było z tem związanych.

Madzia postanowiła czem prędzej wyjść z wystawy. Niełatwe to wszakże było, tłok był wielki. Wtem nagle z ciżby wyłoniła się smukła sylwetka Ireny.

W tej samej chwili wyrwał się jej z piersi cichy, ledwo dosłyszalny szept:

— Madzia!

Ani na chwilę nie pomyślała, aby ten piękny młodzieniec z Madzią mógł być jej synem. Pomimo, że już tyle lat upłynęło od ich rozłąki, wciąż go jeszcze zachowała we wspomnieniach, jako małego chłopca.

Irena pobiegła, aby pomówić z Madzią. Wzięła ją z tyłu pod rękę, szepcząc:

— Madziu... Madziu!...

Ale Madzia szybko wyrwała się jej, udając, że jej nie widzi i dała nurka w tłum, ciągnąc za sobą Bolka.

Rzekła mu:

— Strasznie tu duszno. Wyjdziemy na powietrze, bo się duszę...

— Ależ widzieliśmy zaledwie dwie sale — usiłował sprzeciwić się Bolek.

— To nic. Wrócimy innym razem.

Bolek nie wiedział, co się stało między dwiema kobietami.

Madzia odetchnęła z ulgą.

Idąc do domu, myślała wszakże:

— A może to jednak nietylko przypadek zetknął nas ze sobą? Może to Opatrzność pchnęła Bolka w ramiona matki? A jeżeli rzeczywiście sprzeciwiam się woli Bożej, grzeszę, będę przeklęta!...

Spojrzała na Bolka i rzekła sobie:

— Nie, nie!... Nie oddam go matce!... Nie rzucę mojego Bolcia, nad życie ukochanego, na żer szubrawcowi Walskiemu. Pragnę szczęścia Bolesia, a czyżby mógł być szczęśliwy, gdyby stale nad nim ciążyła groźba ze strony Walskiego?

Tymczasem Bolek mówił:

— Wiem, jak lubisz obrazy i chętnie kupiłbym ci jaki... Ale cóż, kiedy narazie nie mam za co. Zato pierwsza moja pensja, jaką otrzymam, pójdzie na kupno jakiego ładnego obrazu... A i potem wciąż będę ci kupował, co tylko zechcesz.

— Dzieciaku, — odrzekła, śmiejąc się Madzia, — czy ty myślisz, że pensja młodego lekarza wojskowego wystarczy na takie zbytki? Chyba, że zakocha się w tobie jaka posażna panna... ożenisz się bogato...

Bolek drgnął.

— Czegoś się tak przestraszył? — zapytała Madzia. — Nawet inaczej nie będziesz mógł. Wiesz, że oficerom nie wolno się żenić z kobietami nie ze swojej sfery i nie będącym na pewnym poziomie materjalnym.. Wiesz, że istnieje przepisowy stan majątkowy...

— Doprawdy, o tem nie pomyślałem — rzekł Bolek, zasmucony.

W upojeniu miłosnem nawet mu nie przyszło na myśl, że jest przeszkoda nie do przezwyciężenia na drodze do jego szczęścia z Lilijką.

Po chwili rzekł spokojnie, ale zdecydowanie:

— Ożenię się tylko z kobietą, którą kocham. Pójdę jedynie za głosem serca. Jeżeliby to się okazało niezgodne z przepisami wojskowemi, trudno: wystąpię z wojska i zostanę lekarzem cywilnym...

Zapanowało milczenie...

Wreszcie Madzia, głęboko zamyślona, odezwała się:

— Dlaczego mi to wszystko mówisz?

— Tak sobie. Rysowałaś mi życie w tak pięknych barwach, że chciałem ci przypomnieć, iż mnie widocznie nie sądzono zaznać szczęścia, niczem niezamąconego. Zawsze w życiu coś mi wejdzie w drogę...

— Ja z pewnością nie stanę ci na przeszkodzie. Dla twojego szczęścia gotowam na wszystko, nawet na rozłąkę z tobą, gdyby to było konieczne.

Gdy Bolek usiłował zaprzeczyć, dodała:

— O, wiem, że z ciebie bardzo dobry chłopiec i że będziesz chciał zatrzymać mnie przy sobie, ale ja nigdy nie przyjmę takiego poświęcenia. A mimo to, ilekroć tego zapragniesz, będę przy tobie, gotowa do usług. Mów, co mogę dla ciebie uczynić: nie odmówię niczego.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Albo będziesz moją, albo...

Panna Halina usiadła przy stoliku w swoim pokoju, przeglądając stos zleceń lekarskich. Ostatni chory przed chwilą opuścił jej pokój i czas było zbierać się do domu. Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Nie podnosząc głowy, zawołała:

— Proszę!

— Dzień dobry, Halszko — usłyszała głos Marka.

— Dzień dobry — odpowiedziała, nie odwracając głowy.

Stanął za nią blisko, że prawie czuła jego gorący oddech na szyi.

— Jeśli się ośmieli zrobić jaki niestosowny gest, zamaluję w papę! — postanowiła w myśli.

— Halszko — powiedział cicho Marek. — Bardzo cię przepraszam za wczorajszy dzień... Powiedzieli mi, że zachowałem się jak łobuz... Nie pamiętam zupełnie, co zrobiłem, ale podobno obraziłem cię... Przyszedłem cię przeprosić...

— Nie gniewam się na pijanych, ale też nie chciałabym znaleźć się w twojem towarzystwie kiedy nadużyjesz alkoholu.

— Nie gniewasz się? Bardzo ci dziękuję... Ale zrozum mnie... Musiałem pić! Nie mogłem znieść tego, że patrzysz rozkochanemi oczami na innego... Czyż on wart więcej, niż ja twej miłości? Czem cię, Halszko, ujął, czem zdobył twoje serce? Jestem przekonany, że nie zasługuje na twoje uczucie... On nie może ci dać takiego szczęścia, jak ja!

Marek schwycił ją za rękę i uścisnął, nie wypuszczając choć z całych sił usiłowała ją cofnąć.

— Zerwij z nim — głos jego dyszał namiętnością, — zerwij z nim. Halszka, zostań moją! Przysięgam ci, że uczynię wszystko, byś była szczęśliwa. Zerwij z nim, nie pożałujesz tego... Halszka, jakażeś ty potwornie nieczuła! A mówią, żeś taka wrażliwa, że masz takie czułe, dobre, współczujące serce! Czy ty nie widzisz, jak ja się męczę? Nie masz ani odrobiny współczucia dla mnie, choć kocham cię całą głębią swego serca? Dlaczego pastwisz się nade mną? Czy ty słyszysz, co mówię?!

— Panie Marku — przemówiła wreszcie lodowatym głosem, — pan mnie wczoraj obraził. Wie pan, że ciesze sie ogólnym i wiem, że zasłużonym szacunkiem... I pan, który się ośmielił o mnie wyrazić się uwłaszczająco, pan mówi o miłości? Nie wierzę w pana miłość. Wystawił pan sobie niepochlebne świadectwo. Wstydziłam się wczoraj, że pan jest mo(i)m kolegą pracy. Przebaczam panu, ale proszę nietylko nie mówić o swojem uczuciu, w które nie wierzę, ale też uważać naszą znajomość za skończona...

— Halszko ,na miłość Boską, co ja takiego powiedziałem, że karzesz mnie tak okrutnie?

— Nie mam chęci panu powtarzać głupstw, które pan wygadywał. Spotkała pana odrazu należyta odprawa ze strony mojego narzeczonego...

— Jaka odprawa?

— Na pana ordynarne wystąpienie zareagował zupełnie słusznie, choć przykro mi było, że stało się to w moim domu...

— Zaklinam panią, niech mi pani natychmiast powie, jak ten pan zareagował!

— Niech panu wystarcza to, że panu przebaczam, że sprawę uważam całkowicie za wyczerpaną i nie chcę więcej jej rozstrząsać.

— Ale ja jej nie mogę uważać za wyczerpaną... Może zostałem czynnie znieważony?

Halina milczała.

— Jeśli tak, potrafię się zemścić.

— To pan ma zamiar jeszcze się mścić? To nie dość, że pan mnie obraził, ale to pan jeszcze grozi?

— Ja cię kocham i nie ustąpię, dopóki nie będziesz moją!

— Niech pan sobie to wybije z głowy! Nie ulegnę nigdy pana czarowi uwodzicielskiemu. o nie! Przejrzałam już pana i wiem, czego po panu można się spodziewać!

— Ja cię kocham. Halszko! I nie cofnę się przed niczem, żeby cię zdobyć. Stać mnie nawet na największą podłość. jeśli za jej pomocą będę mógł dopiąć swego!

— Czuję się wyższa ponad pana podłości! — powiedzaiała dumnie.

— Miej się na baczności. Masz, Halszko, pewną słabą stronę...

— Cóż pan ma na myśli?

— Ty dobrze wiesz, co mam na myśli... Nietylko twoją przyjaźń z Marylą, ale i to wszystko, co wiąże się z tą przyjaźnią.

Zimny dreszcz przebiegł ciało Haliny. Jak błyskawica przemknęła przez jej głowę myśl:

— Ujawni Sławkowi moją straszną tajemnicę... Powie o morfinie...

Marek widocznie zauważył jej zmieszanie.

— Nie mylisz się! W obronie własnego szczęścia jestem bezwzględny i bez serca!

— Chce pan wymusić drogą szantażu moją powolność?

— Choćby.

Halinie pociemniało w oczach. Zacisnęła pięści w bezsilnej rozpaczliwej złości. Poczuła się zmiażdżona, słabą, wydana na łup tego człowieka bez sumienia.

Jeśli wskaże mu drzwi, była pewna, że nie zawaha się, by zrujnować jej szczęście. Jeśli pochyli przed nim głowę z pod daniem, będzie pogardzała samą sobą i nie będzie śmiała spojrzeć w oczy Sławkowi.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA
26-ej Państwowej Loterji Klasowej
XXIII-ci dzień ciągnienia

Główne wygrane

Cyfry oznaczone literą „p" wygrywają premje, których wysokość oznaczona będzie po ostatnim dniu ciągnienia

50.000 zł. na nr.: 146258

15.000 zł. na nr.: 52861

10.000 zł. na nr.: 62605

5.000 zł. na n-ry: 894 12319 29736 107985 108510

2.000 zł. na n-ry: 27812 72401 79067p 108603 440 110148 116850 121818p 123350 135189 137156

1.000 zł. na n-ry: 32 11009 13370p 22782 30593 32157 293p 784 40481 41797 47348 52154 58233 59546 63190 64370 67315 71806p 77396p 787772p 92423 94109 96344 97532p 119445 120042 124046p 129565 749 131204 132904 135432 138787

STAWKI
(Do przerwy)

86 202 58 544 614 919 1210 40 316p 2145p 336 954 58 3032 96 4123 95 317p 329 415 712 96 952 5037 100p 08 311 601 76 724 6066 111 244 466 611 754p 961 7077 166 211 722 8197 344 465 666p 945 9264 329 57 551p

10044 103 242 469 561 690 915 69p 11857 12174 259 550 965 13419 32 623 704 877p 14238 65 562 778 15088 374 424 634 764 16173 253 93 617 17007 120 618 900 34p 42 18054 100 662 908p 19203p 430 46 721 943

20254 327 726 21103 274 87 100 903 22060 600 08p 22p 894 23633p 747 918 24458 596 836 57 967 25036 126 514 731 99 813 74 27325 531 684 984 28154 370 29052 302 565p 66p 714 911 50

30019 55 585 811 966 31498 717 930 32208 728 34 876p 976 33003 123 229 478 510 991 34011 194 231 436 644 35619 766 828 36352 507 601 37173 463p 655 785 38129 216 440p 768p 39078 150 231 504 777

40007 25 256 885 41122p 305p 549 940 42348 71 501 610 43562 779 44139 495 607 788 45152 363 564 722 95 962 46063 74 221 508 16 684 47088 113 85 200 325 597 616 853 48092 207 347 454 547 614 26 49273p 81 417p 75 514

50168 234 403 518 627 828 55 51068p 172 752 52068 180 228 534 638 70 998 53365 433 92 546 64 718 76 77p 94 817 953 59 92 54096 139 55 296 313 53454p 732 55028p 30 37p 155 282 56022 100 217 782 57098 106 206 36 308 81 483 566p 764 72 58008 47 337 543p 809p 59279 347 594 733 908p 94

60070 378 464 65 598 777 951 77p 61007 563 908 62474 544 63164p 333 508p 783p 868 939 64048 131 96 659 683p 733p 930 65040p 261 374 81 611 66122 268 586p 661 75 67044 436 591 668 68364 654 824 58p 69138 75 474 538 788

70445 693 701 71392 508p 606p 775 845 72481 712 56p 73080 128 72 328p 446p 574 762 863p 957 74016 125 219 361 87p 671 705 75034 151 229 321 452 485 534 606 60 77 825 30p 46 76069 79 270p 780 77252 584 665 78026p 61 202 714 19113 254 444

80147p 394p 871 84 969 81056 263 491 725 864p 928 82049 288p 489 554p 726 83050 93 130 48p 597 823 932 84076 178 302 662 765 938 85130 530 663p 873 976 86164 93 393 464p 766 87217 524 612 785 817 40 998 88195 248p 300p 500 81 715 981 89139p 66p 209 18p 354 449p

90446 659 91368 855 92018 562 93188 436 697 824 44 974 94088 238 303 27 39 497 776 95071 242p 64 378 434 582 709 96550 652 795 804 27 97134 64 217 98020 170 509 671 743 99192 222 448 57 78 553 852 982

100029 161p 255 315 92 674 77 101035 561 951 102030 64 132p 42 422 528 96 616p 103845 977 104439 599 674 105041 227 307 406p 47 62 670 834 978p 106010 54 153 329p 484 571 604 724 107005 544 602 48 108184 531 822 954 109194 265 603 71 716

110076 319 737 111109 228 377 670 823 77 941 98p 112093 437 653 958 113116 34 345 77 556 699 989 114029 184 203 28 664p 987 115706 818 929 71 972p 116125 509 48 670 842 117012 115 41 272p 552p 658 87 118012 67 165 778 [illegible] 119161 312 692

120111 69 260 330 48 538 625p 905 121[illegible] 471 609 122282p 360 425 452 5[illegible] 855 91 968p 123190 226p 649 847 124041 308 125099 248 342 69 433 64 126118 349 514 758 817 127068 193 207 456p 810 87 128150 86 798 129018 97 [illegible] 625 73 764 888 948

130012 103 74p 93 270 795 832p 47 131068 135 277p 356 71p 447 690 723 798 832 996p 133401 778p 134139 223p 284 701 836 994p 135075 91 157 376 642 64 848 136153 249 330 711 970p 92 137106 13 248 305 913 138090 297 663 714 65 853 947 139207 69 389p 582 628 729 807

140136 395 760 817 141076 223 358 755 928 142031p 267 143174 536 939 144019 830 917 57 145454 654 858 146136 366 642 878 147040 43p 546p 746 91p

STAWKI PO PRZERWIE

96 141 370 82 595 800 936p 1155 201 542 692 895 2221 343 645 3314 692 706 4127 307 53 62p 556 609 97 710 5097 163 397 499 697 867 6344 57 7338p 58 420 70 582 92 645 803 74 906 91p 8097 232 639 65p 49 9547

10116 269p 393 62 767 847 917 11086 658 12078p 122 725 62 929 13118 300p 65 89 557 753 781 814 14246 55 342 522 15017 49 284 303 986 16081 245p 461 906 90 17016 182 270 310 94 416p 984 88 18035 137 61 267 343 696p 707 18779p 806 35 19044 340 82 664p 81 793p

20092 163 562 865p 21336 22312 80 638 985 32041 317 468 559 77 642 982 94 98 33112 50 34290p 885p 35039 330 93 662 746 968 36024 58 226 456 675p 881 972 37239 467 517 661 821 36 934 38074p 200 92 375 449 689 39017 399 604 874.

40894 41307 889 42012 25 95 212 333 611 43413 70 658 760 879 905 44174 300 580p 45049 133 365 46152 563 658 47165p 205 53 305p 415 735p 812 48003 481 606 800 66 995 49382 421 854

50070 90 569 761 51753 928 74 52039 40 103p. 485 563 932 53054 55 190p 454 947 54700 852 855 936 55044 240 423 513 38 751 985 56170 490 501 57253 473p 558 788 838 994 58275p 97 327 682 59185 214 343 536 89

60359 150 233 556 844p 92 61061 701 83 884 62272 394 669p 812 914 63151 420 557 758 804 66 64093 14 389 94 523p 981 65053 69 332 810 66026 -56 620 825 936p 67092 102 256 331 553 866p 68034 114 55 81 253 348 435 842 94 69046 210p 348 502 921

70099 520 23 941 97 71017 445 510 883 84 941p 983 72095 277 795 277 795 988 73099 153 524 662 736 801 74092 445 93 564 726 919 31 75649 961 76155 88 527 70 77115 43 68p 81 441 661 71 78258p 648 748 79005 82 175 303p 653 57 740 907

80155 227 63 886p 81018 111 65 691 82148p 82254 435 42 674 908 83185p 215 308p 519 744 84034p 37 455p 619 764 85211 306 463 543p 617 707 823 61 86007 28 68p 664 722 74 851p 925 87361 407 88090 265 783 89149 230p 700 846 901 29

90318p 416 627 987 91020 574 646 92041 171 316 431 550p 605 763 895 93222 59 332p 755 979 94395 744p 98 887 95201 87 304 487 691p 800p 55 96002 51p 277 459 66 515 659 820p 52 97027 59 308 418 637 98037 145 54 78 212 512 690 721p 99402 841 904

100296 320 598 949 66 101206 60p 383p 681 948 101996 102342 401 508 609 875 922 26 82 97 103028 419 538 630 704 50 829 68 104040 105 53 166 337 85 15002p 532 106178 479p 932 107172 750 108273 498 645 81p 109008 49 444 537 666 798

110451 579 982 11151 245 454 607 25p 947 112561 722 24 920 113151 60 439 627 114430 577p 906p 65 11567 263p 310 419 583 865 116152p 375 605 117094 277 329 944 118069 79 112 272 318 42p 523p 74 84 691p 736 898 939 119101 272 419 508p 11p 742 819 84 911

120145 411 581 121118 356 87p 638 94 122078 261 84 608 868 123081 309 407 669p 794 825 124244 487 757 951 125033p 46p 223p 32 75 313 476 500 21 709 52 126117 85 220 29p 75 415 560 682 910 127172 289 317p 529 97 128134 211p 40 388 97 483p 778 833 129020 500p 857 918p

130083 227 320 34 995p 131175 351 456 659p 779 922 45p 132182 337 598 825p 67 978 133204 344 450 546 84p 603 48 76 787 134067 120 55 248 740 913 136145 267 651 787 98 137141 330 868 981 138045 172 248 566p 684p 916 139035 202 33 58 300p 414 662p

140311 436p 776 829 966 141084 265 654 65 72 750 142290 655 708p 866 143077 396 401 584 997 144089 121 225 323 450 787 996 145485 515 68p 74 148575 684 957 147003 83 206 352 583 688 894.

Sensacyjny proces w Paryżu

Teroryzowana żona zabiła swego męża

(k.) W Paryżu miała ostatnio miejsce niezwykła tragedja, bo haterką której jest żona znanego przemysłowca pani Joanna Dore. Przed 8-miu laty wyszła ona zamąż, licząc już 36 lat, lecz nikt nie przewidywał tragicznego końca współżycia, kochającej się, choć niemłodej już pary.

W ostatnich latach Joanna Dore zachorowała ciężko na płuca i w obawie gruźlicy mąż umieścił ją w sanatorjum. Tam przebywała blisko dwa lata.

W końcu ub. roku Dore wyraziła życzenie powrotu do Paryża, znadując, że w zdrowiu jej zaszła znaczna poprawa.

Zupełnie niespodziewanie pan Dore odmówił. Początkowo tłumaczył się, że czyni to dla dobra swej żony, ale z biegiem czasu zauważyła, iż pod pozorem troskliwości kryje się co innego.

Nie pytając więc o pozwolenie, pewnego dnia wsiadła do pociągu, dopiero w ostatniej chwili wysyłając depeszę o swoim powrocie.

Na dworcu oczekiwał ją mąż i na wstępie już, bez ogródek, oświadczył, że do domu nie wróci, bo tam gospodaruje inna. Natomiast nakazał jej zamieszkać w jednym z podrzędnych hoteli. Kobieta, pozbawiona wszelkich środków materjalnych, opieki, a przytem jeszcze chora, nie miała możności sprzeciwić się woli męża.

I od tej pory zaczęły się dla niej dni strasznej udręki. Mąż w towarzystwie swej kochanki przychodził codziennie do swojej żony, domagając się przy pomocy gróźb, rozwodu. Jeszcze bezwzględniej postępowała kochanka pana Dore, dręczac, maltretując nieszczęsną chorą.

Całe tygodnie trwała taka sytuacja. Nieszczeźliwa chora walczyła ostatkiem sił, aż przyszedł moment tragedji.

Pewnego dnia doprowadzona do rozpaczy groźbami, przekleństwami, a nawet biciem wyjeła rewolwer i zaczęła strzelać do swego męża.

Padło 5 kul. Wszystkie oddane z bezpośredniej bliskości były celne. Mąż trafiony 5-cioma kulami w twarz, pierś, brzuch padł trupem na miejscu.

Zabójczyni sama natychmiast zawiadomiła policję o swoim czynie. Została aresztowana i z uwagi na ciężki stan zdrowia umieszczona w szpitalu więziennym.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci: „Panna Kropeczka i jej koledzy"; „Listy od dzieci". 16,00 Płyty gramofonowe. 16,40 Jak rozumnie uprawiać sport". 17,00 Audycja dla nauczycieli muz. w szkołach ogólnokształcących. 17,40 „Pracownicy społeczni na usługach chorych". 18,00 Transmisja z Katowic odczytu Wojewody Grażyńskiego p. t. „Harcerstwo jako awangarda Młodej Polski". 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,30 „Życie literackie" — feljeton. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 „Ochrona przyrody". 20,15 Transmisja z Konserwatorjum audycji Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. W przerwie wiadomości sportowe. 22,00 „Na widnokręgu". 22,15 Muzyka taneczna. 22,30 „O Wicie Stwoszu". 23.00 Muzyka taneczna.

TRANSMISJA Z KONSERWATORJUM

Dziś, o godz. 20.15, transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego 108-ej audycji Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki, poświęcona jest w swej pierwszej części mało znanym kompozytorom polskim z 18 wieku. Utwory te zawdzięczają wydobycie swe, pracy zasłużonego muzykologa i kompozytora H. Opieńskiego.

W drugiej części koncertu wykonane zostaną utwory dawnych kompozytorów Lully, Rameau i Haydna. Wykonawcami tej ciekawej audycji będą: orkiestra kameralna Stow. Dawnych Muzyków pod dyr. Mierzejewskiego, L. Barblan-Opieńska (śpiew) i Bol. Kon (fort.).

Tragedja matki-artystki

Po smierci syna popełniła samobójstwo

(k.) W tych dniach zmarła w Paryżu znana, ongiś swietna artystka filmowa Francise Muset. Prasa francuska poswięca wiele miejsca wspomnieniom z życia zmarłej, jej triumfów w filmie francuskim, historji sławy i przedwczesnej śmierci.

Francise Muset rozpoczęła swą karjerę filmową w roku 1921 i odrazu wysunęła się na czoło francuskich gwiazd filmowych. Młoda, piękna, utalentowana kobieta wzbudzała powszechny zachwyt. Wytwórnie filmowe wyrywały sobie prawo do zatrudniania znakomitej aktorki w swoich filmach, parokrotnie brała też udział w obrazach włoskich, angielskich i in.

W kwiecie sławy wyszła zamąż za znanego mistrza sportowego Francji Stoka, który zdobył wiele nagród na ówczesnym konkursie olimpijskim.

Małżeństwo nie było szczęśliwe i wkrótce po urodzeniu syna, sportowiec i artystka rozeszli się.

Swoje dziecko Francise Muset kochała nad życie. Można rzec, że żyła tylko dla niego. Całą swoją pracę i sukcesy artystyczne rzucała, aby opiekować się bezpośrednio swoim dzieckiem.

Po raz pierwszy w zeszłym roku zdecydowała się na dłuższą rozłąkę, wyjeżdżając do jednego z miast zagranicznych, aby tam nakręcać film.

Wyjechała pełna złych przeczuć, które też rychło się sprawdziły. Po paru dniach otrzymała depeszę, wzywającą ją do chorego syna. Rzuciła wszystko i pojechała tegoż dnia, ale — już za późno. Syn nie żył.

Od tej chwili zaczyna artystka całą serję nieudanych samobójstw. Raz otruła się, dosypując truciznę do jedzenia, drugi raz, przecięła sobie żyły w wannie, trzeci raz postrzeliła się z rewolweru. Zawsze ją ratowali i zawsze oświadczała, że jednak samobójstwo popełni.

Dotrzymała słowa.

W tych dniach, bawiąc w gościnie u swoich przyjaciół, zażyła na sen olbrzymią dozę weronalu. Trzy dni trwała walka ze śmiercią, trzy dni usiłowali naj lepsi lekarze Paryża ratować artystkę, lecz już bezskutecznie. Nie pomogły dwukrotne transfuzje krwi, nie pomogły inne zabiegi, Francise Muset zmarła, pozostawiając w żałobie cały artystyczny świat Francji.

„Taksi-girls"

(k.) W jednym z najbardziej uczęszczanych dancingów w Paryżu wprowadzono niezwykłą atrakcję zapożyczoną z Ameryki — są to: „taksi girls" (automatyczne dziewczęta).

Tak nazywają się w Ameryce dziewczyny, pracujące w dancingu, i które obowiązane są tańczyć określoną ilość minut czasu, z każdym bez wyjątku i wyboru gościem dancingowym. Tancerz wykupuje w kasie dancingu odpowiedni żeton i wręcza go wzamian za taniec „taksi girls". Na zasadzie tego żetonu dziewczyna musi tańczyć z „nabywcą", ale nie dłużej i nie krócej niż to przewiduje żeton, nabyty w kasie.

W paryskim dancingu pracuje w ten sposób dwanaście „taksi girl". Cały ten tuzin siedzi na estradzie, ze skromnie opuszczonemi oczami, dziewczyna wstaje jedynie na zaproszenie do tańca. Najmniejsza próba „oczkowania", lub towarzyszenia któremukolwiek z gości dancingowych kończy się usunięciem z pracy winnej. Co więcej „taksi girls" nie ma nawet prawa rozmawiać ze swoim tancerzem, ani przyjąć zaproszenia na następny taniec. Wszystkie muszą być do dyspozycji pierwszego, podchodzącego klienta, tak... jak taksówki na postoju.

Cena trzyminutowego biletu wynosi półtora franka. Z tej sumy tancerka otrzymuje 90 centimów, przyczem gospodarz gwarantuje jej najmniej 10 franków dziennie.

W pierwszym miesiącu dziewczyny jednak cieszyły się takiem powodzeniem, że zbierały po tysiąc i więcej franków miesięcznie.

Jedna z dziennikarek pisma kobiecego w Paryżu przeprowadziła wywiad z „taksi girlsami". Jak stwierdziła, większość z nich rekrutuje się z bezrobotnych modelek i midinetek wielkich magazynów paryskich, które narówni z całą Francją przeżywają ciężki kryzys i licznie zwalniają swe pracownice. Jedna z „taksi girls" jest b. dziennikarką, jedna — studentką uniwersytetu, która zbiera pieniądze na dalsze studja, marząc przytem o karjerze autorki dramatycznej.

Jeśli ta atrakcja przyjmie się w Paryżu, to niewątpliwie w najbliższym czasie ujrzymy „automatyczne tancerki" i w warszawskich dancingach. Ciekawe jednak czy i u nas będą miały powodzenie?

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień

5

ŚRODA

św. Wincentego

Wsch. sł. g. 5·26 — Zach. sł. g. 18·41

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy przeminie pod znakiem rozmaitych niespodzianek. Knpiec nie powinien się dziś zdziwić gdy otrzyma szerag protestowanych weksli, kawaler, gdy dostanie kosza, wzorowa małżonka, gdy się dowie, że mąż ją dziś zdradził.

Mężczyznom zakochanym, mającym zamiar dziś oświadczyć się radzimy poczekać do jutra.

Straszny wypadek przy ul. Batorego

Dom przy ul. Batorego 15 w Częstochowie stał się widownią krew w żyłach mrożącej sceny, którą tragiczną bohaterką w walce z rozszalałem zwierzęciem była 42-letnia Wasik Marja zam. w tymże domu. Wasik udała się do obory, celem dojenia krowy. Ponieważ krowa urwawszy powróz, chodziła luzem po oborze Wasikowa usiłowała ją uwiązać.

W tym momencie zwierzę rzuciło się na przerażoną kobietę powalając ją rogami na ziemię. Niewiadomo, coby się stało, gdyby nie nadbiegli nieszczęśliwej kobiecie z pomocą sąsiedzi. Wasikowa uległa przebiciu brzucha i uszkodzeniu jelit. Na miejsce strasznego wypadku przybyło niezwłocznie zaalarmowane pogotowie, które po udzieleniu jej pomocy doraźnej w stanie nieprzytomnym przewiozło nieszczęśliwą do szpitala gdzie niezwłocznie dokonana została operacja. Stan chorej jest beznadziejny.

Dwaj bracia zabili rzeźnika

We wsi Pogroszew gm. Radziwiłłów pod Warszawą, doszło do zażartej bójki pomiędzy braćmi Andrzejem i Wacławem Brodeckim a rzeźnikiem Kazimierzem Artmanem.

W pewnym momencie jeden z braci schwycił cegłę i rzucił się na Artmana, tak niefortunnie, że cegła uderzyła go w skroń. Artman zmarł na miejscu. Obu braci aresztowano.

Zagadkowa śmierć robotnika

Wczoraj zasłabł nagle w Kamieniołomach w Borku Fałęckim podczas pracy robotnik Franc. Pajdak, lat 43. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szp. św. Łazarza gdzie wkrótce zmarł.

Zamordował bratową

Wasyl Kułyk, lat 20 w Perehińsku pow. Dolina zamordował swoją bratową Justynę Kułyk. Morderca pchnął ofiarę nożem w plecy, a następnie dobił siekierą w głowę. Powodem czynu było to, że bratowa mu nie uległa. Świadkiem zajścia była 4-letnia dziewczynka. Za zbiegłym mordercą zarządzono pościg.

Kronika wypadków.

Krwawa bójka pod Krakowem

Wczoraj we wsi Krzynaczka p. Kraków powstała między parobkami krwawa bójka z jednej strony walczyli bracia Klimczykowie zaś z drugiej niejaki Dąbrowa Marczeń i Kisielewski. W czasie bójki w której rolę odgrywały siekiery i kopaczki, został silnie poturbowany Klimczak doznając wstrząsu mózgu. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Nagła śmierć handlowca w Krakowie

Wczoraj w południe zmarł wśród nieznanych okoliczności Adam Pierzchała lat 30 handlowiec zatrudniony w firmie Dzidek w Krakowie. Pierzchała przyszedł do swych znajomych przy ul. Długiej 60 i tam go zaskoczyła śmierć. Zwłoki przewieziono do instytutu medycyny sądowej.

Zamach samobójczy na dworcu Głównym w Krakowie

Wczoraj wieczorem usiłowała odebrać sobie życie na gł. dworcu kolejowym w Krakowie przez wypicie większej ilości trucizny Anna Małakowska l. 22 pochodząca z Polanki k. Myślenic.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Pożar przy ul. Augustjańskiej

Wczoraj wieczorem wydarzył się w realności przy ul. Augustjańskiej 14 w Krakowie, nieszczęśliwy wypadek.

W mieszkaniu Scheiningerów służąca Stefania Piechurówna l. 21, przygotowywała na piecu kuchennym zaprawę do podłogi. W pewnej chwili nastąpił wybuch i służąca została oblana płonącym płynem, który rozlał się po mieszkaniu, powodując pożar.

Zawezwano straż pożarną i pogotowie ratunkowe. Straż pożarna ogień wkrótce opanowała, a lekarz pogotowia opatrzył Piechurównę i przewiózł ją do szpitala św. Lazarza. Nieszczęśliwa doznała szeregu poparzeń drugiego stopnia obu rąk oraz obu nóg.

Okradł pracodawcę

Lewpol Maurycy, zam. przy ul. Legjonów 22 w Podgórzu, elektrotechnik, wysłał wczoraj swojego robotnika Michnę Stanisława po kupno materjałów elektrycznych dając mu kwotę 45 złotych, którą tenże sobie przywłaszczył i zbiegł.

Zabójstwo przy ul. Szpitalnej

We wrześniu ub. r. głośne było w Krakowie zabójstwo 65-letniej staruszki Marji Rysakowskiej, zam. przy ul. Szpitalnej 20.

Jak wiadomo zabójstwo to dokonał Zdzisław Owczary, lat 19, praktykant handlowy zam. przy ul. Emaus 41.

Po kilkumiesięcznem śledztwie został przeciw Owczaremu wygotowany akt oskarżenia, który wpłynął obecnie do sądu. W dniu 1 maja stanie Zdzisław Owczary przed trybunałem sądu okręgowego karnego.

Zamordował 2 policjantów

Onegdaj aresztowany został w Stanisławowie znany bandyta rumuński Herman Feldsemer który dokonał 14 niezwykle śmiałych napadów rabunkowych w Rumunji. Ostatnio policja rumuńska padła na ślad bandyty i jego szajki. W czasie obławy policyjnej Feldsemer zamordował dwóch wywiadowców policji rumuńskiej. Aresztowano go, wtedy uciekł z więzienia w Czerniowcach i usiłował przeszmuglować się przez granicę polską. Rumuńska policja ścigała go i w czasie pościgu został zraniony. Bandyta uciekł do Stanisławowa gdzie został aresztowany. Przesłuchany przyznał się do zarzuconych mu czynów.

Czyżby handlarz żywym towarem?

Wydział śledczy w Stryju aresztował Aleksandra Kendusa f. Kindusa, lat 33, pochodzącego z Kawska (pow. stryjskiego), a zam. w Stryju, W. Pola 10. Stoi on pod zarzutem handlu żywym towarem. Kendus przed kilku miesiącami wrócił do kraju z Francji. Nawiązał on stosunki z młodemi dziewczętami, oświadczał się, kupował prezenty i przyrzekał małżeństwo pod warunkiem wyjazdu do Francji.

Pijany żołnierz zabił człowieka

„Słowo Pomorskie" donosi, iż onegdaj wieczorem około godz. 10.30 we wsi Okonin w powiecie grudziądzkim miał miejsce wstrząsający wypadek zbrodni zabójstwa, dokonanej przez pijanego żołnierza Władysława Majewskiego z sąsiednich Plemiąt, który zasztyletował nożem 19-letniego syna miejscowego rolnika Bernarda Żakowskiego.

Majewskiego aresztowano po całodziennych poszukiwaniach.

Zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Aresztowanie krawca w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Izraelwskiego Mendla, lat 58, krawca, zam. przy ul. Brzeskiej 17, za kradzież kwoty 250 zł. oraz usiłowaną kradzież kwoty 540 zł. na szkodę Jerzego Stepana, kolejarza, zam Halicka 22, w dniu 3 bm. o godz. 17.30 w Urzędzie pocztowym przy ul. Zamojskiego L. 3. Stepan nadawał pieniądze na poczcie i w tym czasie Izraelski skradł mu 250 zł., które podał spólnikowi z którymi tenże się ulotnił a gdy usiłował skraść jeszcze kwotę 540 zł. został przez Stepana przytrzymany.

Niezwykła afera karno-skarbowa

Przed wydziałem karno-skarbowym Sądu okręgowego w Przemyślu w gronie 3-ch sędziów odbędzie się wkrótce rozprawa przeciw dwudziestu czterem oskarżonym, uczestnikom głośnej niedawno afery spirytusowej.

Wedle krążących pogłosek zasiędą na ławie oskarżonych prócz przemysłowców, funkcjonarjuszy rafineryjnych, szynkarzy i urzędników prywatnych, także czterej urzędnicy państwowej kontroli skarbowej z Przemyśla i Sambora.

Akt oskarżenia, który ma być w swoim rodzaju „majstersztykiem", obfituje podobnno w wielką ilość obrazowo opisanych i niejako „in flagranti" schwytanych nadużyć pomimo, że niektóre księgi i inne dowody w zagadkowy sposób zaginęły i jakby na zawołanie znikły z widowni.

18 złodziei i paserów przed sądem w Krakowie

Dziś rozpoczyna się trzech dniowa rozprawa w Sądzie okr. karnym w Krakowie przeciw 18 groźnym bandytom i paserom, którzy na terenie Krakowa popełnili szereg kradzieży na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Obfity łup policji krakowskiej

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Kutrzebę Marję, lat, 28. za kradzież kwoty 150 zł. i weksla na kwotę 100 zł.

Wawszczyk Marję, lat 36, jako podejrzaną o kradzież poduszki z balkonu I-go piętra domu przy ul. Tadeusza Kościuszki L. 51, na szkodę Pacuta Mieczysława w dniu 3 bm.

Solecką Marję, lat 25, zam. św. Wawrzyńca L. 9, Duch Marję, lat 27, zam. w Bochni, jako podejrzane o współudział w kradzieżach poduszek dokonywanych na terenie miasta Krakowa.

Bronisza Elegjusza, l. 24, bez zajęcia, zam. Rydlówka L. 20, za usiłowaną kradzież kieszonkową popełnioną w dniu 3 bm. w sklepie elektrowni miejskiej.

Wypadek przy ul. Felicjanek w Krakowie

Nie minęły jeszcze echa tragicznego wypadku na Małym Rynku, który pociągnął za sobą młode życie, a już znów w dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych dowiedzieliśmy się o nowym wypadku, jaki się wydarzył przy ul. Felicjanek.

Tym razem wypadkowi uległa Eugenja Leowa, lat 58, żona dyrektora szkoły, zamieszkała przy ul. Felicjanek 11, II. piętro. P. Leowa wychodząc z bramy domu, który jest własnością p. T. Bujasa, została uderzona przez ciężki dębowy gzyms, strącony wiatrem z futryny bramy. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności została p. Leowa lekko raniona w głowę, którą to ranę zaopatrzyło Pogotowie ratunkowa. Po zaopatrzeniu kontuzjowana odeszła sama do domu.

Dr. Szumski skazany

Starostwo w Tarnowie ukarało w drodze administracyjnej członków P. P. S. dra Adama Szumskiego, Karola Nowaka i Kazimierza Dzabana na 30 dni aresztu za okrzyki antywojenne podczas demonstracji przeciwhitlerowskiej. Skazani odwołali się do sądu.

Fatalna trzynastka

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpoznawał wczoraj apelację Bolesława Krzesienia i Marjana Zięby od wyroku Sądu okręgowego w Krakowie, którym obaj za włamanie się do mieszkania Zofji Frommer przy ul. Kremerowskiej dokonane w nocy na 2 maja 1931 r. i splądrowanie garderoby, precjozów i waluty zagranicznej łącznej wartości zł. 9.000, zasądzeni zostali na karę więzienia po 6 lat.

Wczoraj po kilkugodzinnej rozprawie Sąd odroczył rozprawę, celem przesłuchania świadka.

Oskarżonych bronią adwokaci Dr. W. Kohane i Dr. Goldblatt.

Zwarjował w kościele

W kościele św. Kazimierza w Wilnie wydarzył się następujący niezwykły wypadek.

Obecny w kościele urzędnik magistracki, pogrążony zdawało się w modlitwie, zerwał się nagle na nogi, z furją rzucił się na obecnych w kościele i zaczął ich gryźć.

Zawezwano policję. Funkcjonarjusze policji po dłuższej walce obezwładnili go i przewieźli do aresztu centralnego.

Dopiero tam wyjaśniło się, że osobnik ów zwarjował.

Ustalono, że nieszczęśliwym furjatem jest urzędnik magistracki.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kinomanjak"
Apollo: „Moja żona awanturnica".
Atlantic: Kawalerowie dzikiego Zachodu
Bagatela: „Rita Gorgonowa"
Dom żołnierza: „Złote piekło"
Muzeum: „Łódź powodna X"
Promień: „Kongres tańczy".
Słońce: „Spiewające miasto"
Swit: „Błękitna Rapsodja"
Sztuka: „Arjana"
Uciecha: „Pieśń serca"
Wanda: „Luana"

RADJO

Środa, dnia 5 kwietnia 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., Program na dz. nast., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Trans. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Odczyt z Katowic, 18.20 Krakowskie wiadom. bieżące, 18.25 Muz. lekka, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda 19.30 Transm. z Warsz., 22.15 Muzyka, 22.35 Odczyt, 22.56 Kom. meteor. i polic. z Warsz. 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem", Pl. Matejki 3 „pod Jagiełłą", Dietla 36, „Sternbacha", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdami".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podg. „pod Koroną".

Intrygi Hitlera pchnęły Włochy przeciw Polsce

W kołach prasy zagranicznej w Paryżu krążą sensacyjne pogłoski, które rzekomo wyjaśniają przyczyny ochłodzenia stosunków polsko-włoskich po opublikowaniu projektu czworoboku.

Według tych wiadomości już w grudniu ub. roku miały się rozpocząć tajne rokowania międzynarodowe, przyczem Mussolini przewidywał również Polskę, jako piąte mocarstwo sprzymierzone. Z oficjalnej strony włoskiej miała być przytem zagwarantowana nienaruszalność terytorjum polskiego.

W styczniu roku bieżącego specjalny wysłannik polskiego M. S. Z. miał bawić dla owych pertraktacyj w Rzymie.

Tymczasem w marcu nastąpiło dalsze spotkanie, tym razem przedstawicieli włoskiego M.S.Z. z wysłannikiem Hitlera w Locarno Hitler kategorycznie zaprotestował przeciwko udziałowi Polski w dyrektorjacie i tem samem skłonił ostatecznie Mussoliniego do projektu czworoboku zamiast pięcioboku.

O tej zmianie stanowiska dyplomacja włoska nie poinformowała zupełnie dyplomacji polskiej. W rezultacie ambasador Potocki zrezygnował ze swego stanowiska a stosunki polsko-włoskie uległy poważnemu ochłodzeniu.

Targnęła się na posterunkowego

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Manel Katarzynę, lat 22, zam. w Rakowicach, pow. Kraków, za czynne targnięcie się na posterunkowego P. P. w czasie doprowadzania jej do Komisarjatu za awantury.

5 lat więzienia za zdradę

Onegdaj odbyła się w Starogrodzie tajna rozprawa przed sądem okręgowym przeciwko kupcowi Julianowi Dembkowi ze Starogrodu, oskarżonemu o zdradę państwa.

Dembek nietylko był spowinowacony ze szpiegiem Plittem którego jest szwagrem, ale nawet łączyły go z nim nici szpiegowskie. W rezultacie Dembek skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.